

<http://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/697204,Za-deregulacje-doradztwa-podatkowego-zaplaca-wszyscy-podatnicy-budzet-i-doradcy-podatkowi.html>

Za „deregulację” doradztwa podatkowego zapłacą wszyscy: podatnicy, budżet i... doradcy podatkowi

W dniu 10 sierpnia 2014 r. weszła w życie „deregulacja” zawodu doradcy podatkowego, będąca swoistą zemstą z za grobu byłego „liberalnego” ministra sprawiedliwości, który zasilił już szeregi „antysalonowej” opozycji.

Istotą tej operacji jest faktycznie pełna (oczywiście) liberalizacja wykonywania czynności doradztwa podatkowego, degradacja znaczenia Krajowej Izby Doradców Podatkowych, czyli – najprościej mówiąc – powrót stanu, który chciał osiągnąć wicepremier i minister finansów Leszek Balcerowicz w 1999 r. rządowym projektem nowelizacji ustawy o doradztwie podatkowym.

Teraz już każdy, nawet wielokrotnie karany oszust nie umiejący czytać i pisać, może zajmować się obsługą rozliczeń podatkowych. W jaki sposób? Pomysł jest merytorycznie ten sam co przed 15 laty: każdy będzie mógł zarejestrować działalność gospodarczą pod nazwą np. „Prowadzenie ewidencji podatkowych” czy „Księgi podatkowe” bądź „Prowadzenie rozliczeń podatkowych”, wykonując usługi:

1. prowadzenia rejestrów podatkowych, w tym również ewidencji księgowej lub udzielania pomocy w prowadzeniu tych ewidencji,
2. sporządzania deklaracji i zeznań podatkowych oraz pomoc przy sporządzaniu tych deklaracji,
3. obsługi postępowań kontrolnych i sporów podatkowych podmiotów: aby być pełnomocnikiem w tych postępowaniach nie trzeba mieć jakichkolwiek prawnych kwalifikacji – wyjątkiem jest sporządzenie skargi kasacyjnej do NSA, ale tam „docierają” tylko nieliczni,
4. udzielania porad i opinii podatkowych podmiotom zlecającym usługi wymienione w pkt 1) i 2); pełna liberalizacja wykonywania usług polegających na „pomocy” w prowadzeniu ewidencji podatkowych lub sporządzaniu deklaracji, obejmuje nie tylko czynności techniczne („wklepywanie” danych), lecz również porady, jak to robić zgodnie z prawem, bo to przecież dziedzina regulowana przepisami prawa.

Podobnie jak przed 15 laty marginalizacja zawodu doradcy podatkowego następuje przy zachowaniu pozorów: wtedy miała zostać całkowicie podporządkowana ministrowi finansów grupa tzw. biegłych doradców podatkowych, dziś formalnie czynności sporządzania opinii oraz obsługi sporów podatkowych są zastrzeżone dla zawodów wymienionych w art. 3 ustawy o doradztwie podatkowym (doradcy podatkowi, adwokaci, radcowie prawni), ale faktycznie każdy, kto będzie chciał, będzie mógł wykonywać te czynności.

Rodzi się oczywiste pytanie: po co demontuje się ten rynek, bo przecież liberalizacja tych czynności jest sprzeczna zarówno z interesem podatników jak i interesem publicznym. Czy to tylko fobie niedouczonej polityków, swoisty bolszewizm „konserwatywno-liberalny”, który nakazuje zniszczyć wszystko to, co reprezentuje nieco większy od przeciętnej poziom wiedzy lub etyki zawodowej? Przecież żaden myślący człowiek nie wierzy w bzdury opowiadane przez polityków, że liberalizacja ta „zwiększy ilość miejsc pracy”. Ciekawe w jaki sposób? Jeżeli kilkuset lub nawet kilka tysięcy niedouczonej desperatów lub zwykłych oszustów weźmie się za doradztwo podatkowe, to musi komuś zabrać klientów, bo ceny tych usług spadają od lat i są już bardzo niskie. Czyli inni muszą przestać wykonywać te czynności; rynek ten jest dość płytki, popyt kurczy się, a większość doradców podatkowych – podobnie jak koledzy po fachu za naszą zachodnią granicą – żyje z prowadzenia ewidencji podatkowych i składania deklaracji podatkowych.

O co więc naprawdę chodzi twórcom tych przepisów? Sądę, że o to samo co przed 15 laty.

Powiązana z politykami grupa ludzi wywodzących się z kilku „międzynarodowych” (tak się sami nazywają) firm doradczych była zawsze przeciwnikiem tej ustawy o doradztwie podatkowym, bo wprowadzała ona nadzór publiczny nad wykonywaniem tego zawodu. A ci ludzie nie chcą, aby im ktoś patrzył na ręce oraz nie życzą sobie, aby istniało coś, co nazywa się etyką zawodową i odpowiedzialnością dyscyplinarną. Dlaczego?

Bo oni zajmują się zwłaszcza „optymalizacją podatkową” a ich strategia biznesowa ma ścisły związek z władzą, gdyż „odważnych operacji” w podatkach nie da się zrobić bez odpowiedniego parasola politycznego. Przed 15 laty na Świętokrzyskiej byli przyjmowani „eksperci” z firmy Arthur Andersen, których nota bene w tym czasie promowała „Gazeta Wyborcza”. Zresztą ludzie ci nigdy nie kryli swojej niechęci do ustawowego przekształcenia zawodu doradcy podatkowego w profesję zaufania publicznego, bo reprezentowali zupełnie inny świat: albo ktoś zajmuje się „agresywnym planowaniem podatkowym”, które zakłada posługiwanie się trudnoudowodnialną fikcją, albo ślubuje „wykonywać ten zawód zgodnie z PRAWEM, WIEDZĄ I ZASADAMI ETYKI ZAWODOWEJ” (art. 8 ustawy o doradztwie podatkowym).

Był tu jeszcze jeden czysto praktyczny aspekt: samorząd zawodowy każdego zawodu zawsze będzie w większości składał się z ludzi reprezentujących małe i średnie firmy, którym bardzo daleko do miraży „międzynarodowego biznesu podatkowego” i salonów „czołowych gazet” i gabinetów ministerialnych. Zatem ci ludzie jako członkowie organów Izby – mając ustawowe prerogatywy – mogą potencjalnie zagrozić liderom optymalizacji podatkowej upominając się o przestrzeganie zasad obowiązujących w każdym zawodzie zaufania publicznego, czyli legalizmu i moralności.

Zdecydowana większość doradców podatkowych była przed 15 laty i jest teraz przeciwnikami tak pojętej liberalizacji tego zawodu. Krajowa Rada Doradców Podatkowych w tak ważnej dla wszystkich członków Izby sprawie nie zwołała jednak Krajowego Zjazdu, bo chyba wiedziała, że odniesie się on negatywnie do tego rodzaju pomysłu. Już pora ustalić, kto odpowiada za ten stan rzeczy. Jedno nazwisko dobrze znamy: ówczesny przewodniczący Krajowej Rady Doradców Podatkowych – Tomasz Michalik, który publicznie głosi rewelacje, że deregulacja jest... w interesie doradców podatkowych. Pamięamy jego słowa, gdy chwalił się „wyśmienitymi relacjami” z resortem finansów, co było (jakoby) jego osiągnięciem. Na co się te relacje zdały członkom naszej Izby?

Czas, aby poznać pozostałych autorów naszej klęski. Zwracam się do Krajowej Rady Doradców Podatkowych o publiczne ujawnienie nazwisk osób, które uczestniczyły w pracach z ramienia tego organu nad ową „deregulacją” i z jakich to firm doradczych się wywodzą. Wzywam również do ujawnienia istniejącej tu korespondencji. Dlaczego w latach 1999-2001 udało się zwalczyć „balcerowiczowskie” pomysły deregulacyjne, a teraz już nie? Dlaczego ludzie, którzy mieli reprezentować interesy naszego zawodu, faktycznie działali na naszą szkodę? Czy tylko byli nieudolni lub zaniedbali swoje obowiązki, czy świadomie działali wbrew interesowi publicznemu i członkom naszej Izby? To wszystko trzeba wyjaśnić, a potem wyciągnąć wnioski – na początek pro domo sua.

Witold Modzelewski

doradca podatkowy nr 0001